**Drugi nakład po konfiskacie.**

Nr. 70. Kraków, sobota dnia 13. października 1900. Rok III.

# OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

**Wychodzi co sobotę.** Kosztuje rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. Numer pojedynczy kosztuje 20 hal. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Bióro bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu" jest otwarte codziennie rano i popołudniu. Kraków, ul. Pijarska 2.

Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie ul. Pijarska l. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od wiersza półszpaltowego. Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: **Administracya „Obrony ludu", Kraków ul. Pijarska l. 2.**

PIJAŃSTWO JEST ŹRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!

## Pochwalony Jezus Chrystus!

## DO KONCA ROKU TYLKO 1 KORONA.

**Każdy nowy prenumerator, który nadeszle 1 koronę, będzie otrzymywał co soboty „Obronę Ludu" aż do Nowego Roku. Pieniądze nadsyłać należy pod adresem: Administracya „Obrony Ludu" w Krakowie, ul. Pijarska l. 2.**

**Każdy nasz czytelnik otrzyma w przyszłym roku zupełnie darmo mapy, to jest obrazy całego świata, a więc obraz lądów i oceanów, dalej Europę, Azyę, Amerykę, Afrykę, Australję, obraz Chin, obraz Transwaalu, obraz Austryi, Niemiec, Francyi, Turcyi, Rosyi, obraz Polski, obraz Galicyi i t. d. — Takich map będzie około 20. Damy na to te obrazy, aby ludzi pouczyć, jak świat wygląda, gdzie jest ta Ameryka i Brazylia, do której naród ucieka, gdzie Chiny i t. d. Mapy te zaczniemy wysyłać w styczniu — naturalnie tym czytelnikom, którzy zapłacą prenumeratę. Prenumerata na rok 1901 kosztować będzie tylko 2 złr. na cały rok.**

## TRZYLETNIA DZIAŁALNOŚĆ ks. Szpondra i d-ra Danielaka.

II.

Obaj nasi posłowie przedstawili rządowi w Wiedniu niesłychany ucisk podatkowy, jakiego nie ma w żadnym innym kraju, tylko u nas w Galicyi. Każdy tylko chce brać, a nikt się nie zapyta ani chłopa, ani miesz-

czanina, skąd wziąć. Urzędowi podatkowemu zdaje się, że u chłopa w skrzyni rosną pieniądze. Domagaliśmy się więc sprawiedliwych podatków, a to, aby ten, co ma dużo, płacił dużo, ten, co ma mało, niech płaci mało, a ten, co nie ma nic, aby nic nie płacił. U nas zaś teraz jest przeciwnie. Bogaty stosunkowo płaci najmniej, a biedak płaci najwięcej. Domagaliśmy się, aby mąka, mięso, kasza i t. p. niezbędne środki pożywienia były wolne od wszelkich opłat i podatków. Przy tej sposobności przedstawiliśmy rządowi, jaka straszna nędza panuje w Galicyi, że u nas co roku przeciętnie **2600** gospodarstw jest wystawionych na licytacyę za długi. W 10-ciu latach od 1873 do 1884 r. wystawionych było w Galicyi na licytacyę **20.796** gospodarstw. Żydzi wystawili na licytacyę **9679** gospodarstw. Ziemia przechodzi w ręce obce, żydowskie; żydzi postanowili wykupić cały kraj i Galicyę zamienić na żydowską Galileę.

Podatki tymczasem rosną w niesłychany sposób. W roku 1857 dała Galicya państwu dochodu brutto **20** milionów, w roku 1893 dała już **84** milionów, a obecnie daje z górą **100** milionów. Tyle milionów co roku płynie z Galicyi do skarbu państwa w Wiedniu. Tytoniu samego wypala Galicya rocznie za **12** milionów. Pomimo tego regulacyi rzek doczekać się nie możemy. Co w jednym roku uregulują, to wiosenna woda uniesie i tak bez końca. Nie ma roku bez wylewów, bez powodzi, bez strasznych nieszczęść.

Domagaliśmy się większej sprawiedliwości dla ludu, aby za lada podejrzeniem nie aresztowano niewinnych, aby żandarmerya nie kuła w kajdany, nie mając dowodów winy. W roku 1891 było aresztowanych w całem państwie **46.524** osób, a pokazało się, że z tego **20 000** było zupełnie niewinnych. A „państwo bez sprawiedliwości — jak powiedział św. Augustyn — to organizacya złoczyńców.“ Sprawiedliwości domagaliśmy się dla wszystkich, bo „sprawiedliwość jak cień powinna chodzić za człowiekiem.“

Prześladowanie żołnierzy przedstawialiśmy ministrowi w każdym wypadku, gdy tylko doszedł do naszej wiadomości. Skarżyliśmy się na złych egzekutorów, którzy depcą nogami ustawę o egzekucyi. Aby raz już usunąć krzywdy ze strony egzekutorów, trzeba koniecznie, aby tych ludzi stabilizowano. Gdy oni będą stałymi urzędnikami, to nie będą mogli dopuszczać się nadużyć.

Jak nieszczęsne u nas panują stosunki, to dość przypomnieć, że n. p. nasza nafta jest w Wiedniu o 2 centy tańsza na litrze, aniżeli u nas. Sól nasza jest tańsza za granicą, aniżeli u nas.

## Skonfiskowała ck. Prokuratorya Państwa.

Przykro to powiedzieć, ale musieliśmy sprawiedliwości szukać i krzywdy przedstawiać w Wiedniu — i tam u obcych szukać sprawiedliwości, bo niestety u nas, w kraju sprawiedliwości znaleść nie można, pomimo, iż tutaj rządzą i panują bracia Polacy, a nie Moskale, ani Prusaki.

Przedstawiliśmy dalej krzywdy, jakie wyrządzają ludności niektórzy weterynarze. Ot niedawno był wypadek, iż weterynarz kazał we wsi zabić 20 świń i pokazało się, że wszystkie były zdrowe. A przecież świnie, to cały majątek i dochód włościanina. Gdyby nie chów świń, toby

ani podatku nie zapłacił, ani odzierzy nie kupił. — Pytaliśmy się rządu, czy wie, że w Galicyi — w kraju rolniczym, **2.700.000** ludzi nic posiada ani kawałka ziemi, ale jest zmuszoną służyć, a tu nie ma ani fabryk, ani przemysłu. Pytaliśmy się, czy rząd wie, że u nas, gdy ziemniaki nie obrodzą, to **1.705.000** ludzi mrze głodem, a co roku według obliczenia profesora Jordana powolną śmiercią głodową ginie **50** tysięcy. A przecież — jak słusznie powiedział nieboszczyk arcyksiążę Rudolf — „człowiek to kapitał państwa“ — niestety, nie szanują i nie chronią u nas tego kapitału — dlatego tak dużo ginie ludzi i tak dużo ucieka do Ameryki, aby nie umrzeć z głodu. — Wnioski postawione przez naszych posłów w Radzie państwa — podamy w następnym numerze.

# MANDŻURYA.

Podczas gdy inne państwa europejskie kłócą się ze sobą, co robić z Chinami, Rosya nikomu nic nie mówiąc, ani nikogo się o nic nie pytając zajęła olbrzymi kraj, Mandżuryę w swoje posiadanie. Wojskiem obsadziła ważniejsze miejsca, Mandżurów, którzy stawiali opór, wymordowała, a następnie zabrała się do budowy kolei i w sposób łatwy, poświęciwszy trochę prochu, zagarnęła kraj, kilka razy tak wielki, jak Galicya, bogaty w rudę żelazną, węgiel, a może się znajdzie złoto i srebro.

Mandżurya jest ojczyzną żołnierza chińskiego, tego dziwacznego stworzenia w silnie watowanych spodniach i takimże kaftanie, zaopatrzonego w przyrządy kuchenne, imbryczek do herbaty, parasol, parę zabitych kur, strzelbę, kołdrę, olbrzymi patrontasz, czasem nawet w żywego ptaka w ładnej klatce bambusowej.

Charakter górski kraju czyni życie w Mandżuryi, zwłaszcza w porze zimy, ostrem i ciężkiem. Mieszkańcy należą do plemienia syberyjskiego Tunguzów. Zajmują się przeważnie myśliwstwem, żołnierką i chowem bydła. Dróg nie ma prawie wcale. Miast, liczących więcej niż 50.000 ludzi, jest właściwie tylko dwa: Aigun i Cicichar.

Niedawno pozakładali przemysłowcy rosyjscy w Mandżuryi gorzelnie, które w krótkim czasie pięknie rozkwitły i lud już się rozpija.

# WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

**Z wojny chińskiej.** Cesarz chiński wystosował następujące pismo do cesarza niemieckiego: „Cesarz chiński zasyła pozdrowienie cesarzowi niemieckiemu. Nagłe powstanie w Chinach pociągnęło za sobą zamordowanie pańskiego posła, moi poddani zachowali się marnie, a stosunki przyjazne między nami zostały zerwane. Wypadkiem tym jestem bardzo głęboko wzruszony i podrażniony. Rozkazałem, ażeby złożono ofiarę na grobie zmarłego pańskiego posła, a równocześnie zarządzić kazałem wszelkie możliwe ułatwienia, celem przetransportowania zwłok posła pańskiego do Niemiec, a następnie urządzę wielkie uroczystości żałobne. Zaklinam was, abyście zechcieli o tym wypadku zupełnie zapomnieć i przyczynili się do utrzymania nadal przyjaznych stosunków między nami.“

Cesarz chiński wysłał podobny list także do cesarza japońskiego, przepraszając go za zamordowanie sekretarza japońskiego poselstwa.

Według doniesień z Chin, Anglicy nie ustępują pod względem rabowania nawet i Rosyanom. Grabież w pałacykach i zamożnych domach chińskich trwa ciągle. Gmach poselstwa angielskiego stał się miejscem, gdzie odbywają się licytacye złupionych rzeczy.

Hrabia Walderse, jenerał niemiecki, który ma objąć naczelne dowództwo nad wszystkiemi wojskami europejskiemi w Chinach, przybył już do stolicy Chin, do Pekinu i zamieszkał w jednym z pałaców cesarza chińskiego. Słychać jednak, że niektóre wojska nie niemieckie nie chcą poddać się pod komendę Waldersego.

Francuski rząd zażąda od parlamentu 70 milionów na wyprawę chińską.

Rosya wycofuje całą swoją armię z Pekinu, a pozostawia tam tylko 2000 żołnierzy.

**Nowi kardynałowie.** Na konsystorzu papieskim, który odbyć się ma w ciągu miesiąca listopada, otrzymają prawdopodobnie godność kardynalską między innymi: zastępca sekretarza stanu papieskiego Tripepi, oraz nuncyusz we Wiedniu Tagliani. Dalej, jako pogłoskę notują, że także książę biskup krakowski Puzyna otrzyma godność kardynalską.

**Oko za oko.** W Pradze na posiedzeniu Rady miejskiej uczynił b. burmistrz Podlipny wniosek, ażeby szkoły ludowe i miejskie w Pradze miały tylko napisy czeskie, a to dlatego, że Rada m. Ołomuńca uchwaliła tam umieszczać na szkołach tylko napisy niemieckie.

**Z głodu.** Na ulicy Miodowej w Warszawie zasłabł nagle i upadł mężczyzna w średnim wieku. Lekarz dyżurny pogotowia skonstatował, że człowiek ten zasłabł z głodu. Przyprowadzony do przytomności biedak opowiedział, że od czterech dni literalnie nic nie jadł, gdyż dozorując chore dzieci w domu, nie miał możności zarobku. Lekarz, nie widząc potrzeby środków lekarskich, udzielił biedakowi zasiłku na zaspokojenie głodu.

**Morderstwo.** W Übermetzhofen, małej miejscowości, położonej niedaleko Pappenheim, zginął w lipcu dwuletni synek chłopa, Fridricha Pfister. Pomimo najusilniejszych poszukiwań, nie udało się znaleźć nawet śladów nieszczęśliwego dziecka. Pomimo przeznaczonej nagrody 300 marek, wszystkie usiłowania pozostały bez skutku. Nagle w tych dniach, w lesie Herreinheim, znaleziono głowę dziecka na stosie drzewa wysokim na trzy metry przeszło. Trochę blond włosów znajdowało się jeszcze na czaszce. Dalej leżały kostki dziecka, poogryzane przez dzikie leśne zwierzęta.

## Skonfiskowała ck. Prokuratorya Państwa.

Śledztwo w toku.

**Tak jak w Jaśle.** Z Gorycyi donoszą o dość komicznym wypadku. Żandarmerya tamtejsza, otrzymawszy rozkaz poszukiwania za anarchistami, przytrzymała w okolicy w jednem miejscu namiestnika hr. Gössa i zażądała od niego legitymacyi, w innej zaś miejscowości jednego z radców namiestnictwa. U nas, w Jaśle zaaresztowała żandarmerya podczas pobytu cesarza... samego starostę.

**Ukryte skarby.** W Madrycie (stolicy Hiszpanii) wielkie zajęcie obudza historya tajemniczych skarbów, które od wieków spoczywały w ukryciu, a teraz dopiero dzięki przypadkowi zostały odkryte. W stolicy Hiszpanii

przy ulicy Ambasadorów znajduje się dom pod l. 24—26, który przez całe trzydzieści lat uchodził za przybytek nieszczęścia i dlatego nosił nazwę „*casa de la desdicha.*“ Mieszkali tam sami ubodzy za półdarmo, a i ci nawet mówili, że wyświadczają dobrodziejstwo właścicielowi nięszczęsnej kamienicy. Przed kilku miesiącami dom ten nabył niejaki don Mata, znany w Madrycie spekulant i lichwiarz. Zrujnowaną budowlę postanowił odrestaurować i w tym celu zawarł umowę z podmajstrzym murarskim, biedakiem, obarczonym liczną familią. Gonzalez przybrał sobie kilkunastu robotników i zabrał się zaraz do pracy. Już po kilkunastu dniach, gdy zaledwie usunięto kilka ścian wewnętrznych, stała się rzecz niespodziewana. Spokojny i pracowity Gonzalez, który żył dotychczas jak pustelnik, zaczął nagle i w domu i poza domem sypać pieniędzmi. Tak samo zachowywali się jego towarzysze. Po mieście rozeszła się wieść, jakoby Gonzalez do spółki ze swoimi robotnikami wygrał ogromną sumę na loteryi, ale podejrzliwy właściciel kamienicy nie chciał w to uwierzyć i rozpoczął śledztwo. Stary lichwiarz wkrótce stwierdził, że Gonzalez i jego towarzysze znaleźli w grubych murach starego domostwa kilka skarbów ukrytych, którymi podzielili się w tajemnicy. Wartości tych skarbów niepodobna oszacować, zawiadomiona o tem władza stwierdziła tylko na razie, że na ostatku znaleźli robotnicy skrzynię, zawierającą 40.000 duros w złocie. Sąd wdrożył śledztwo w tej sprawie, a mieszkańcy Madrytu oczekują z niecierpliwością wyniku.

**Słoń nadstawnikiem.** Misyonarze z osady misyjnej Hilla, w Quigoli, wychowują słonia młodego, pojmanego przez Boerów. Słoń ma zaledwie dziesięć miesięcy, w przyszłości może oddać znaczne usługi misyonarzom, tymczasem bawi ich swoją przemyślnością. Od pierwszych dni przybycia wziął sobie za zadanie przestrzegać regulaminu. „Mamy tu zwyczaj — pisze O. Paulus, przełożony tej misyi — po wieczornym pacierzu przechadzać się po podwórzu. Lecz skoro „Ndiamba“ (tak się zwie słoń) nas dojrzy, sądząc zapewne, że uchybiamy przepisom, zaczyna nas ścigać i póty nie daje spokoju, dopóki nie zamkniemy się w naszych celach. To też zaraz po pacierzu w kaplicy idziemy wprost do domu. Rzecz dziwna — w ciągu dnia pozwala nam krążyć swobodnie, tylko wieczorem uważa przechadzki za niestosowne.“

---

# MĘCZEŃSTWO CHRZEŚCIJAN

## za panowania cesarza rzymskiego Nerona.

### (Ustęp z powieści Sienkiewicza „Quo vadis”).

(Ciąg dalszy).

Obozowiska ludzkie rozłożyły się we wspaniałych ogrodach cezara, dawnych Domicyi i Agrypiny, na polu Marsowem, w ogrodach Pompejusa, Sallustiusa i Mecenasa. Pozajmowano portyki, budynki przeznaczone na grę w piłkę, rozkoszne domy letnie i szopy zbudowane dla zwierząt. Pawie, flamingi, łabędzie i strusie, gazelle i antylopy z Afryki, jelenie i sarny, służące za ozdobę ogrodów, poszły pod nóż tłuszczy. Żywność poczęto sprowadzać z Ostyi tak obficie, że po tratwach i różnorodnych statkach można

było przechodzić z jednej strony Tybru na drugą, jak po moście. Rozdawano zboże po niesłychanie niskiej cenie trzech sestercyj, a uboższym całkiem darmo. Ściągnięto niezmierne zapasy wina, oliwy i kasztanów; z gór przypędzano codziennnie stada wołów i owiec. Nędzarze, kryjący się przed pożarem w zaułkach Subury i przymierający w zwykłych czasach głodem, żyli obecnie lepiej, niż poprzednio. Groźba głodu została stanowczo usuniętą, natomiast trudniej było zapobiedz rozbojom, grabieży i nadużyciom. — Koczujące życie zapewniało bezkarność rzezimieszkom, tembardziej, że głosili się wielbicielami cezara i nie żałowali mu oklasków, gdziekolwiek się ukazał. Gdy przytem urzędy siłą rzeczy były zawieszone, a zarazem brakło na miejscu i dostatecznej siły zbrojnej, która mogłaby swawoli zapobiegać, w mieście, zamieszkałem przez męty całego ówczesnego świata, działy się rzeczy przechodzące wyobraźnię ludzką. Co noc zdarzały się bitwy, morderstwa, porywania kobiet i pacholąt. — Przy porta Mugionis, gdzie był postój dla przypędzanych z Kampanii stad, przychodziło do walk, w których ginęły setki ludzi. Co rano brzegi Tybru roiły się od utopionych ciał, których nikt nie grzebał, a które, gnijąc szybko wskutek upałów, zwiększonych jeszcze pożarem, napełniały powietrze smrodliwymi wyziewami. W obozowiskach wszczęły się choroby i lękliwsi przewidywali wielka zarazę.

A miasto płonęło ciągle. S z ó s t e g o dopiero dnia pożar, trafiwszy na puste przestrzenie Eskwilinu, na których zburzono umyślnie ogromną ilość domów, poczał słabnąć. Lecz stosy gorejącego węgla świeciły jeszcze tak mocno, że lud nie chciał wierzyć, by to był już koniec klęski. Jakoż siódmej nocy pożar wybuchnał z nową siłą w budynkach Tigellina, dla braku jednak strawy trwał już krótko. Tylko przepalone domy zapadały się jeszcze tu i owdzie, wyrzucając w górę węże płomieni i słupy skier. Lecz zwolna żarzące się w głębi zgliszcza poczęły czernieć po wierzchu. Niebo, po zachodzie słońca, przestało świecić krwawą łuną i tylko podczas nocy na rozległem czarnem pustkowiu skakały błękitne języki, wydobywające się ze stosów węgla.

Z czternastu dzielnic Rzymu pozostały zaledwie cztery, licząc w to i Zatybrze. Resztę pożarły płomienie. Gdy wreszcie spopielały stosy węgla, widać było, począwszy od Tybru aż do Eskwilinu, ogromną przestrzeń siwą, smutną, umarłą, na której sterczały szeregi kominów nakształt kolumn grobowych na cmentarzu. Między temi kolumnami snuły się we dni posępne gromady ludzi, poszukujących to drogich rzeczy, to kości drogich osób. Nocami psy wyły na popieliskach i zgliszczach dawnych domów.

Cała hojność i pomoc, jaką cezar okazał ludowi, nie powstrzymała złorzeczeń i wzburzenia. Zadowolony był tylko tłum rzezimieszków, złodziei i bezdomnych nędzarzy, który mógł dowoli jeść, pić i rabować. Ale ludzie, którzy potracili najbliższe istoty i mienie, nie dali się zjednać ni otwarciem ogrodów, ni rozdawnictwem zboża, ni obietnicą igrzysk i darów. Nieszczęście było zbyt wielkie i zbyt niesłychane. Innych, w których tliła się jeszcze jakaś iskra miłości do miasta, ojczyzny, przywodziła do rozpaczy wieść, że stara nazwa „Roma“ ma zniknąć z powierzchni ziemi i że cezar ma wznieść z popiołów nowe miasto pod nazwą Neropolis. Fala niechęci wzbierała i rosła z dniem każdym — i mimo pochlebstw augustyanów, mimo kłamstw Tigellina, Nero wrażliwy, jak żaden z poprzednich cezarów, na łaskę tłumów, z trwogą rozmyślał, że w głuchej walce na śmierć

i życie, jaką prowadził z patrycyuszami i senatem, może mu zbraknąć podpory. Sami augustyanie niemniej byli zaniepokojeni, gdyż każde jutro mogło im przynieść zagładę. Tigellin zamyślał o sprowadzeniu kilku legij z Azyi Mniejszej. Watynius [1]), który śmiał się nawet wówczas, gdy go policzkowano, stracił humor; Witelius [2]) stracił apetyt.

Inni naradzali się między sobą, jak odwrócić niebezpieczeństwo, nikomu bowiem nie było tajnem, że gdyby jaki wybuch zmiótł cezara, to, z wyjątkiem może Petroniusa, ani jeden z augustyanów nie uszedłby z życiem. Ich to przecie wpływom przypisywano szaleństwa Nerona, ich podszeptom wszystkie zbrodnie, jakie spełnił. Nienawiść przeciw nim była niemal silniejsza, niż przeciw niemu.

Poczęli więc wysilać głowy, jakby zrzucić z siebie odpowiedzialność za spalenie miasta. Ale chcąc ją zrzucić z siebie, należało oczyścić od posądzeń i cezara, inaczej bowiem niktby nie uwierzył, że nie byli sprawcami klęski. Tigellin naradzał się w tym celu z Domiciusem Afrem, a nawet i z Seneką, chociaż go nienawidził. Poppea, rozumiejąc również, że zguba Nerona byłaby wyrokiem i na nią, zasięgała zdania swych powierników i kapłanów hebrajskich, przypuszczano bowiem powszechnie, że od lat kilku wyznawała wiarę w Jehowę. Nero wynajdował sposoby na swoją rękę, często straszne, częściej jeszcze błazeńskie, i naprzemian to wpadał w strach, to bawił się, jak dziecko, przedewszystkiem jednak wyrzekał.

Pewnego razu, w ocalonym z pożaru domu Tyberiusa, trwała długa i bezskuteczna narada. Petronius był zdania, żeby, poniechawszy kłopotów, jechać do Grecyi, a następnie do Egiptu i Azyi Mniejszej. Podróż była przecie zamierzona oddawna, po co więc ją odkładać, gdy w Rzymie i smutno i niebezpiecznie.

Cezar przyjął radę z zapałem, lecz Seneka, pomyślawszy chwilę, rzekł:

— Pojechać łatwo, ale wrócić byłoby potem trudniej.

— Na Herakla! — odpowiedział Petronius — wrócić możnaby na czele legii azyatyckich.

— Tak uczynię! — zawołał Nero.

Ale Tigellinus począł się sprzeciwiać. Nie umiał sam nic wynaleść i gdyby pomysł Petroniusa przyszedł mu do głowy, ogłosiłby go niewątpliwie jako zbawczy, chodziło mu jednak o to, by Petronius nie okazał się powtórnie jedynym człowiekiem, który w ciężkich chwilach potrafi wszystko i wszystkich ocalić.

— Słuchaj mnie, boski! — rzekł — rada jest zgubna! zanim dojedziesz do Ostyi, rozpocznie się wojna domowa, kto wie, czy kto z żyjących jeszcze pobocznych potomków boskiego Augusta nie ogłosi się cezarem, a wówczas, co uczynimy, jeśli legie staną po jego stronie?

— Uczynimy to — odrzekł Nero — iż przedtem postaramy się, aby zbrakło potomków Augusta. Niewielu już ich jest, więc uwolnić się od nich łatwo.

— Uczynić to można, ale czy tylko o nich chodzi? Ludzie moi, nie dawniej, jak wczoraj, słyszeli w tłumie, że cezarem powinien być taki mąż, jak Trazeas.

---

[1]) Otoczenie Nerona.
[2]) Otoczenie Nerona.

Nero przygryzł wargi. Po chwili jednak wzniósł oczy w górę i rzekł:

— Nienasyceni i niewdzięczni. Mają dość zboża i węgli, na których mogą piec placki, czegóż chcą więcej?

Na to Tigellinus rzekł:

— Zemsty.

Nastało milczenie.

Nagle cezar wstał, podniósł rękę do góry i począł deklamować:

„Serca zemsty wołają, a zemsta ofiary.“

Poczem, zapomniawszy o wszystkiem, zawołał z rozjaśnioną twarzą:

— Niech mi podadzą tabliczki i styl, abym ten wiersz zapisał. Nigdy Lukan nie ułożył podobnego... Czyście uważali, żem znalazł go w mgnieniu oka?

— O, niezrównany! — ozwało się kilka głosów.

Nero zapisał wiersz i rzekł:

— Tak! zemsta chce ofiary.

Poczem powiódł wzrokiem po otaczających.

— A gdyby puścić wieść, że to Watynius kazał podpalić miasto... i poświęcić go gniewowi ludu?

— O boski! Kimże ja jestem? — zawołał Watynius.

— Prawda! Trzeba kogoś większego od ciebie... Witeliusa?..

Witelius pobladł, lecz począł się śmiać.

— Mój tłuszcz — odrzekł — mógłby chyba nanowo rozniecić pożar.

Ale Nero miał co innego na myśli, szukał bowiem w duszy ofiary, któraby naprawdę mogła zaspokoić gniew ludu, i znalazł ją.

— Tigellinie — rzekł po chwili — ty spaliłeś Rzym!

Po zgromadzonych przebiegł dreszcz. Zrozumieli, że cezar tym razem przestał żartować i że nadchodzi chwila brzemienna w wypadki.

A twarz Tigellina skurczyła się, jak paszcza psa, gotowego kąsać.

— Spaliłem Rzym z twego rozkazu — rzekł.

I poczęli patrzeć na siebie, jak dwa demony. Nastała taka cisza, że słychać było brzęk much, przelatujących przez atrium [1]).

— Tigellinie — ozwał się Nero — czy ty mnie kochasz?

— Ty wiesz, panie.

— Poświęć się dla mnie!

— Boski cezarze — odrzekł Tigellinus — czemu mi podajesz słodki napój, którego mi niewolno do ust podnieść?.. Lud szemrze i burzy się, czy chcesz, by poczęli burzyć się i pretoryanie?

Poczucie grozy ścisnęło serca obecnych. Tigellinus był prefektem pretoryi i słowa jego miały wprost znaczenie groźby. Sam Nero zrozumiał to i twarz jego oblekła się bladością.

Wtem wszedł Epafrodyt, wyzwoleniec cezara, z oznajmieniem, że boska augusta [2]) życzy sobie widzieć Tigellina, albowiem ma u siebie ludzi, których prefekt powinien wysłuchać.

Tigellin skłonił się cezarowi i wyszedł z twarzą spokojną i pogardliwą. Oto, gdy chciano go uderzyć, pokazał zęby; dał do zrozumienia, kim jest, i znając tchórzostwo Nerona, był pewien, że ów władca świata nigdy nie poważy się podnieść przeciw niemu ręki.

---

[1]) Sala.

[2]) Żona Nerona.

Nero zaś siedział przez chwilę w milczeniu, lecz, widząc, że obecni oczekują od niego jakiegoś słowa, rzekł:

— Wyhodowałem węża na łonie.

Petronius wzruszył ramionami, jakby chciał powiedzieć, że takiemu wężowi nietrudno urwać głowę.

— Co powiesz? mów, radź! — zawołał Nero, ujrzawszy jego ruch — tobie jednemu ufam, bo ty masz więcej rozumu od nich wszystkich i kochasz mnie!

Petronius miał już na ustach: „Mianuj mnie prefectem pretoryi, a ja wydam ludowi Tigellina i uspokoję w jednym dniu miasto.“ Lecz wrodzone mu lenistwo przemogło. Być prefektem, znaczyło właściwie dźwigać na barkach osobę cezara i tysiące spraw publicznych. I po co mu ten trud? Zali nie lepiej czytywać w rozkosznej bibliotece wiersze, oglądać wazy i posągi, lub trzymając na łonie boskie ciało Eunice, przebierać palcami w jej złotych włosach i schylać usta do jej koralowych ust.

Więc rzekł:

— Ja radzę jechać do Achai.

— Ach! — odpowiedział Nero — czekałem od ciebie czegoś więcej. Senat mnie nienawidzi. Gdy wyjadę, któż mi zaręczy, że nie zbuntują się przeciw mnie i nie ogłoszą kogo innego cezarem? Lud był mi dawniej wierny, ale dziś pójdzie za nimi... Na Hades! gdyby ten senat i ten lud miał jednę głowę!..

— Pozwól powiedzieć sobie, o boski, że, chcąc zachować Rzym, trzeba zachować choć kilku Rzymian — rzekł z uśmiechem Petronius.

Lecz Nero począł narzekać:

— Co mi po Rzymie i Rzymianach! Słuchanoby mnie w Achai. Tu otacza mnie tylko zdrada. Wszyscy mnie opuszczają i wy gotowiście mnie zdradzić! Wiem to, wiem... Wy ani pomyślicie, co powiedzą o was potomne wieki, gdy opuścicie takiego artystę, jak ja.

Tu nagle uderzył się w czoło i zawołał:

— Prawda!.. Wśród tych trosk zapominam i ja, kim jestem.

To rzekłszy, zwrócił się do Petroniusa z twarzą już całkiem rozjaśnioną.

— Petroniusie — rzekł — lud szemrze, ale gdybym wziął lutnię i wyszedł z nią na pole Marsowe, gdybym zaśpiewał mu tę pieśń, którą śpiewałem wam w czasie pożaru, czy sądzisz, że nie wzruszyłbym go mym śpiewem, jak niegdyś Orfeusz wzruszał dzikie zwierzęta?

(Ciąg dalszy w następnym numerze).

# Sprawy ludowe.

**Stojałowczycy** — jak pisze *Nowa Reforma* — już porozdzielali mandaty poselskie pomiędzy siebie. Mianowicie w Rzeszowie odbyli zjazd, na którym poustanawiali kandydatów dla kuryi IV. i V. Większość tych kandydatów należy do gatunku „*in partibus infidelium*“ i służy tylko dla przytłumienia zbyt gorących ambicyj zauszników „Wielebnego ks. Redaktora,“ bez nadziei powodzenia. Reszta kandydatur odznacza się tem, że jest wymierzona przeciw stronnictwom opozycyjnym przede-

wszystkiem, a **nie przeciw** konserwatystom (stańczykom). Drugim charakterystycznym objawem jest to, że Stojałowski **lekceważy sobie zupełnie „wolę ludu,“** na którą się ciagle powołuje. I tak, jak to czytelnicy pamiętają, chłopi Stojałowczycy ustanowili na kuryę czwartą powiatu krakowskiego kandydatem wójta Małochę z Regulic, ale Stojałowski „zdegradował go“ bez apelacyi dla swego zausznika „inżyniera“ Skołyszewskiego. Wojuje tak ks. Stojałowski, wojuje, ale rychło może się dowojować, gdy tylko lud przyjdzie do oświaty i pozna farbowanych lisów, co z ludu ostatni grosz żdzierają i swoje napełniają kieszenie.

**Wielu byłych posłów,** którzy przy poprzednich wyborach zdobyli mandaty jedynie dzięki nieuczciwemu poparciu t. zw. komitetu centralnego oraz presyi rządu, obecnie poszło po rozum do głowy i nie będą już kandydować. I tak cofają się w zacisze życia domowego dotychczasowi posłowie z kuryi IV.: Paweł Sapieha, Edmund Nawrocki, Jan Götz, ordynat Czarkowski, Ksenofont Ochrymowicz, z kuryi V. zaś ks. Fiszer, Gniewosz Władysław, Weiser, Bogdanowicz i kilku innych. Także i w wielkiej własności mają zajść zmiany. P. Piliński, dotychczasowy poseł nowosądecki, nie ubiega się o mandat, a przeciw p. Popowskiemu w wielkiej własności bocheńskiej staje Antoni hr. Wodzicki.

**Precz z Radami powiatowemi.** Dr. Danielak i ks. Szponder domagają się nieustannie zniesienia Rad powiatowych, bo one tylko dużo kosztują, a ani kraj, ani lud nie zna z nich żadnej korzyści, przeciwnie ma nawet szkody. Utrzymanie Rad powiatowych, to jest opłacenie samych urzędników, którzy nic nie robią, opłacenie pomieszkania, papier, pióra i tak dalej kosztuje rocznie **2** miliony koron. Tyle lud musi podatkami zapłacić i nawet dróg nie ma dobrych. Więc słusznie wołamy: znieść Rady powiatowe! Z Krechowic nam piszą: „Przybył tu arcyksiążę Ferdynand d'Este. Pociąg, przywożący arcyksięcia, składał się z 3-ch wozów. Na dworcu powitał go hr. Andrzej Potocki i powiózł w swym ekwipażu do Podkutego. Dotąd wszystko dobrze. — Lecz arcyksiążę nie powinien być narażony na możliwość w y w r ó c e n i a. Tymczasem d r o g a, prowadząca z dworca kolei, jest w tak strasznym stanie, że o mało nie nastąpiła katastrofa. Więc drogi nie do przebycia, a w kasach gminnych kradzieże — dzięki Radom powiatowym. One umieją tylko robić wybory. Dlatego to Wójcik z Wyciąż tak broni Rady powiatowej — bo Rada powiatowa popiera Wójcika, pożycza mu pieniądze. Ale i tak on posłem nie zostanie.

**Lizuń na 5-ciu stołkach.** Znany Wójcik Franciszek z Wyciąż, z naszej łaski poseł do Sejmu, chce koniecznie dostać się do Rady Państwa, chociaż nie umie nawet abecadła niemieckiego, ale jemu głównie chodzi o dziesiątki, aby mógł niemi napełniać kieszenie i grunta kupować. W Sejmie lwowskim bierze już piątki za każdy dzień, pożyczki tanie w Banku krajowym sobie wyrabia, opiekę Rady powiatowej ma, Bociańskiego w brzuch całuje — więc chciałby jeszcze do Wiednia się dostać. I posłuchajcie, co on robi. Należy 1) do ludowców, 2) stańczykom służy, 3) u żydowskich liberalnych demokratów obiady zjada, 4) socyalistom się łasi, w końcu 5) jedzie na zjazd Stojałowskiego do Rzeszowa. Ale pomimo, iż się lizał Stojałowskiemu, pomimo, że go po łapach całował — kopnęli go. I lizuń, który próbował siedzieć na 5 stołkach, teraz z nich zlatuje, aż klapnie na ziemi. Główny przyjaciel Wójcika, niejaki B o c i a ń s k i „technik“ z Rady powiatowej, powrócił już z kąpiel, gdzie jeździł za 400 koron, które mu Rada powiatowa

dała bez wiedzy i woli ludu. Otóż ten pan „technik“ chce także być posłem i razem z Wójcikiem ratować Austryę. Bociański kandyduje z V. kuryi krakowskiej. Do czego to już nie dochodzi w tym kraju? Bociański chce być posłem! Będzie posłem Bociański i Wójcik wtedy, gdy rak świśnie, a kobyła zapieje. Gdyby tam przypadkiem gdzie do wsi zajechał Bociański z Wójcikiem, to Bociańskiemu powiedzcie, aby dróg i kanałów pilnował, a Wójcikowi powiedzcie, żeby dalej uczył się tańczyć u pani Witkajowej, bo jeszcze nie umie, a pani hrabina Badeniowa czeka, kiedy też Franek nauczy się tańczyć. O tych tańcach Wójcika, to my jeszcze osobno napiszemy — no i o humorystycznym kandydacie Bociańskim.

# Krzywdy i nadużycia.

**Z Tarnobrzega** napisano do *Słowa* całą litanię skarg na tamtejsze starostwo. Dzieją się tam podobno fatalne nadużycia pomiędzy urzędnikami i pisarzami. I tak pisarze podobno wyzyskują w okropny sposób ludzi — za paszporta i w biurze sierżanta. Podania o karty myśliwskie leżą podobno po roku nie załatwione, co sprzeciwia się po prostu ustawie.

**Podrabianie 20 helerówek.** Uwięziono w Nowym Sączu fałszerza monet, Jana Witnika, lat 21. Aresztowanie spowodował karczmarz w Ptaszkowy, któremu Witnik płacił dług i kupował tytoń za fałszywe 20 helerówki. Przy rewizyi znaleziono u Witnika prócz narzędzi ślusarskich małą blaszkę ołowianą i 66 sztuk plomb ołowianych. Urząd menniczy w Wiedniu, któremu przesłano jedną 20 hel. orzekł, że jest ona fałszywą i została wykonaną za pomocą ciśnienia blaszki ołowianej między dwiema prawdziwemi 20 helerówkami. Witnik przyznaje się do czynu, tłumacząc go brakiem pieniędzy na tytoń i postanowieniem sfabrykowania tylko kilku sztuk monety.

**Z Mostów wielkich** zbiegł Leib Münz, pomocnik piekarski, poszukiwany przez prokuratoryę za uprowadzenie z domu rodzicielskiego dwóch nieletnich dziewcząt: katoliczki Maryi Zarańskiej i żydówk Frani Wittmanównej i wywiezienia ich do Konstantynopola.

**Z Nowego Sącza** piszą nam: Lajbisz Flachner w Krynicy, idąc w dniu Bożego Ciała do lekarza, spotkał w pobliżu kościoła uroczystą procesyę, przystanął więc, ale nie zdjął kapelusza. Żandarm przyaresztował Flachnera, trybunał skazał Flachnera na 14 dni ścisłego aresztu.

**Oszusta** Fr. Starakiewicza, który fałszował weksle razem z b. dyrektorami Kasy wielickiej, skazał sąd krakowski na 8 miesięcy więzienia.

# EMIGRACYA CHŁOPSKA.

W niedzielę, dnia 21. października o godzinie 2-giej popołudniu odbędzie się w teatrze krakowskim **przedstawienie dla ludu.** Grać będą **„Emigracyę chłopską do Ameryki.“** Bilety już sprzedaje Administracya *Obrony Ludu* — Kraków, ulica Pijarska l. 2. — Bilety dla włościan i robotników są bardzo tanie — po 10, po 20 i 30 centów.

Do teatru trzeba przybyć już o godzinie 2-giej i zaraz zapytać o swoje miejsce i zająć. Są tacy, co niepotrzebnie stoją pod teatrem i dopiero, gdy sztuka się zacznie — wchodzą i przeszkadzają. Wszyscy powinni być na swojem miejscu jeszcze przed rozpoczęciem przedstawienia.

Do teatru zabierzcie ze sobą swoje żony i dzieci, niech i kobieta zabawi się i odpocznie i nauczy się czegoś po ciężkiej pracy w całym tygodniu.

Bilety kupujcie zaraz, naprzód, aby znowu nie zabrakło, jak to już bywało.

# Kronika i rozmaitości.

**Uprzejmie prosimy** naszych czytelników, aby nam każdy tylko jednego przynajmniej nowego namówił prenumeratora. Do końca roku kosztuje *Obrona Ludu* tylko **1 koronę.**

**Wszyscy nasi czytelnicy** otrzymają w roku przyszłym mapy czyli obrazy świata całego. Każdy czytelnik otrzyma map około **20.** Mapy już są w robocie. Rozsyłać je zaczniemy w styczniu.

**W piątek dnia 19. października** będą w Redakcyi *Obrony Ludu* obaj nasi Redaktorowie ks. Szponder i dr. Danielak. Kto ma do nich jaki interes albo potrzebuje pomocy i porady, będzie mógł napewne w tym dniu z nimi się widzieć.

**Zgromadzenie naszych mężów zaufania.** Na niedzielę, dnia **21.** października, na godzinę **10-tą** rano zwołaliśmy na naradę naszych mężów zaufania, jako członków i zwolenników stronnictwa chrześcijańsko-ludowego antysemickiego. Gdyśmy już dotąd przeprowadzili porozumienie z wybitnymi naszymi zwolennikami we wszystkich powiatach zachodniej Galicyi — **więc celem zebrania i narad mężów zaufania będzie ostateczne postawienie kandydatów naszych chrześcijańsko-ludowych, antysemickich na wszystkie okręgi wyborcze 4. i 5. kuryi.** Narady odbędą się w Redakcyi *Obrony Ludu.* Rozpoczną się po nabożeństwie o godzinie 10-tej rano. W naradach wezmą udział tylko zaproszeni. Zaproszenia już rozesłaliśmy. Ktoby z naszych zwolenników nie otrzymał zaproszenia, a chciałby wziąć udział w naradach, niech napisze kartkę do Redakcyi *Obrony Ludu* — a zaraz zaproszenie otrzyma.

**Ciekawy zakaz.** Powiadają, że dyrekcya kolejowa zakazała dawać konduktorom kolejowym tak zwanego „na piwo.“ Czy to prawda, nie wiemy, zdaje się nam jednak, iż takiego zakazu żadna dyrekcya wydać nie mogła i nie może. Nikomu bowiem nie można ani nakazać ani zakazać dobrowolnych podarunków. U nas służba kolejowa jeszcze jest tak licho płatną, że tych kilka szóstek, jakie konduktor otrzyma za to, że komuś pomoże wsiąść lub wysiąść, że wyniesie lub wniesie pakunek — to dla służby kolejowej jest niezbędnym dochodem, bez którego konduktor obarczony liczną rodziną wprost wyżyćby nie mógł. Najpierw więc trzeba dać służbie kolejowej odpowiednie wynagrodzenie, aby bez troski żyć mogła z rodziną.

**Stronnictwo ks. Stojałowskiego, czyli tak zwane Stojałowczyki** postawili już swoich kandydatów poselskich, między innymi na okręg rzeszowski znanego opoja Szajera, który przyniósł w Wiedniu wstyd i hańbę całemu ludowi. Dalej na 5-tą kuryę krakowską postawił ks. Stojałowski niejakiego Wajngrina, który czasami wabi się Węgrzynem. Naturalnie nie ma nawet mowy, aby on przeszedł — chyba przez drogę. Śmieją się z niego po wsiach nawet baby

i dzieci wiejskie. Na Żywiec-Biała stanął Kubik, na 5-tą kuryę wadowicką niejaki Pijak czy Fijak, który stracił przez ks. Stojałowskiego 700 złr. — no i teraz za to chce go ks. „prałat" zrobić posłem. Księdzu bowiem nie chodzi o sprawę ludu, ale o grosz. Mamy przecież dosyć takich na świecie, co tylko dla grosza, dla tego złotego cielca żyją. Niejakiego Wilka postawił ks. Stoj. na Jarosław 5-tą kuryę, a Cenę, który bił brawo Niemcom w Wiedniu i kłaniał się pijany ściętym pniom drzewa na 4-tą kuryę. Tak sobie kpi ks. Stojałowski z wyborców, z ludu i ze sprawy świętej ludowej. Sam ks. Stojałowski kandyduje w Łańcucie, ale nie przejdzie. Po wyborach tam się nie pokazał, dla ludu nic nie zrobił, w Wiedniu zamiast mówić o biedzie, o nędzy i o krzywdach ludowych, o podatkach okropnych, to ksiądz gadał o swojem probostwie i o tysiącach, które tam miał. A gdy rząd dał księdzu **1000** złr. — to ksiądz całkiem przestał gadać. Dlatego lud poznał, co wart ks. Stojałowski i dlatego na niego głosować więcej nie będzie. — Stojałowczyki więc już mają swoich kandydatów. — **Stronnictwo zaś nasze chrześcijańsko-ludowe, antysemickie postawi swoich kandydatów na zgromadzeniu mężów zaufania w niedzielę dnia 21. października.**

**Pismo krakowskie** *Łączność* — tak pisze o „Związku Potoczków:" „O ile nas wieści dochodzą z limanowskiego, sądeckiego i nowotarskiego powiatu — na pp. Potoczkach może się spełnić przysłowie, że siadywanie na kilku stołkach — nie popłaca. Dopóki p. Stanisław Potoczek stał silnie przy katolicko-ludowym sztandarze, dopóty miał zaufanie ludu i duchowieństwa. Obecnie, kiedy bawi się „w zyza" i jednem okiem spogląda ku socyalistom, drugiem uśmiecha się do ludowców — zaufanie to traci i, zdaniem naszem, ani on sam, a z nim poseł Jan Potoczek nie przejdzie. Zgniotą ich Stojałowczyki, Smołczyński i Ciszek, bo niezadowolenie z ich politycznej gimnastyki bardzo się szerzy! Chcielibyśmy w tym względzie być fałszywymi prorokami, ale sądzimy, że p. Stanisław Potoczek umizganiem się do żydowskich macherów socyalistycznych zaufania u katolickiego ludu góralskiego stanowczo sobie nie zdobędzie!" — Naturalnie, że zgnietliby ich Stojałowczyki, Smołczyński kucharz i Ciszek, gdyby nie było innych kandydatów. Ale nasze stronnictwo chrześcijańsko-ludowe postawi na 4-tą kuryę i na 5-tą kuryę Sącz-Limanowa, Nowy Targ, Grybów i Gorlice swoich kandydatów, ludzi śmiałych, odważnych, którzy już dali dowody uczciwej pracy dla ludu — i ci zwyciężą. Przecież Stojałowczykom na łup nie możemy oddać 5. powiatów. I mamy nadzieję, że pp. Potoczkowie widząc, że nie przejdą — będą popierać naszych kandydatów — tego wymaga uczciwość.

*Nowa Reforma* pisze: „Przezornym jest ks. Stojałowski i przezornym co się zowie. Mandatów swoim „ludziom" nie daje zadarmo; każe sobie płacić pod pozorem zwrotu kosztów na agitacyę wyborczą. Oto *Wieniec* i *Pszczółka* ogłaszają światu: „Każdy kandydat obowiązuje się, że wybrany posłem do parlamentu, złoży jako zwrot kosztów agitacyjnych i na fundusz stronnictwa **300** złr. w ratach rocznych po 50 złr., a wybrany posłem do Sejmn, **60** złr. w ratach po 10 złr. rocznie — zaś z każdej wypłaty dyet poselskich opłacać będzie 10% na fundusz stronnictwa. Za dotrzymanie tych zobowiązań ręczy skryptem dłużnym." Wszystko to płynie do głębokiej i nienasyconej kieszeni księdza „prałata."

**Królobójstwa w XIX. wieku.** Król Humbert jest ośmnastym z rzędu władcą, który w ciągu ubiegłego stulecia padł z ręki skrytobójcy. Fatalny początek zrobił rosyjski car Paweł I., który w nocy z 22. na 23. marca 1801 r. zamordowany został w Michajłowskim pałacu w Petersburgu przez spiskowców, na których czele stał hr. Piotr Pahlen. Po nim przyszła kolej na sułtana Se-

lima III., którego w maju 1808 r. zaduszono w więzieniu za cesarza Mustafy IV. Hrabia Capodistrias, prezydent państwa greckiego, padł w roku 1831, dnia 9. października od czterech pchnięć sztyletem, zadanych mu przy wejściu do cerkwi św. Spirydiona w Nauplii przez braci Konstantego i Grzegorza Mauromichalisów. Księciu Parmy, Karolowi, przecięto w czerwcu 1859 r. gardło. Książę czarnogórski, Daniło I., po ośmioletniem panowaniu, padł w r. 1860 ofiarą prawa zemsty. Zastrzelił go syn chłopa, którego Daniło skazał na śmierć także za krwawą zemstę. Szesnasty z rzędu prezydent Stanów Zjednoczonych, Abraham Lincoln, padł z ręki aktora Wilkesa Bootha, który 14. kwietnia 1865 roku zastrzelił go podczas przedstawienia w teatrze waszyngtońskim ze sceny. W trzy lata później 1868 r. zginął z ręki skrytobójcy książę serbski, Michał Obrenowicz, w pałacu Topsziderskim, koło Belgradu. W roku 1876 zastrzelono prezydenta Haiti, Salnavego. W roku 1875 zginął prezydent Ekwadoru, doktór Garcia Moreno. 32-gi sułtan Osmanów, Abdul-Azis-Chan, zmuszony do abdykacyi na rzecz bratanka swego, Mohameda Murada, wtrącony został następnie do więzienia, w którem go zaduszono. Garfield, 20-ty z rzędu prezydent Stanów Zjednoczonych postrzelony w r. 1884 śmiertelnie przez fanatyka Guiteau, zmarł w kilka miesięcy potem wskutek otrzymanej rany. Car Aleksander II-gi zamordowany 13. marca 1881 r. podczas powrotu z parady. Rzucona pod sanki carskie bomba systemu Orsiniego, eksplodowała rozrywając formalnie cara. W roku 1870 w lipcu zginął z ręki skrytobójcy prezydent republiki Salwadorskiej, Merendez, a w 4 lata później 24. lipca 1894 r. anarchista Caserio zamordował w Lyonie francuskiego prezydenta, Carnota. Dnia 10. września 1899 roku ziomek Caseria, anarchista Luccheni, zrobił wyjątek, mordując zupełnie niewinną cesarzową Elżbietę, a wreszcie w niedzielę padł od kuli anarchisty Bresciego król włoski, Humbert. W dziewiętnastym wieku zamordowano więc 9-ciu prezydentów, 2-ch cesarzy, 2-ch książąt, 2-ch sułtanów, 1 szacha i 1 cesarzowę. Litania nieudałych zamachów jest naturalnie bez porównania dłuższa. Pojęcie zaś o niej może dać fakt, że na życie królowej Wiktoryi było dotychczas ośm zamachów, na życie Aleksandra III. dwa, na Wilhelma I. dwa, na życie cesarza austryackiego jeden, na króla greckiego jeden. Wszyscy prawie książęta niemieccy znajdowali się w niebezpieczeństwie skrytobójczej śmierci, kiedy to anarchiści, korzystając ze zjazdu na poświęcenie pomnika Niederwaldzkiego uplanowali wielki zamach, który ich wszystkich razem miał pozbawić życia.

**Ohydną zbrodnię** wykryto w Warszawie. W czasie oczyszczania miejsc ustępowych natrafiono na dość duży worek, silnie zawiązany u góry szpagatem. Po odwiązaniu wewnątrz zauważono siennik, a w nim zwłoki niewiadomego mężczyzny z oderzniętą głową, której jednak nigdzie nie znaleziono. Wobec tego na razie nie wiadomo, czyje to są zwłoki. Jedyny dotychczas ślad, po którym uda się może odnaleść zabójców i sprawdzić osobistość denata, stanowią litery wypisane czarnym atramentem na sienniku.

**Częstochowa.** *Słowo Polskie* donosi: Ludność miejscowa poruszona została bardzo silnie faktem cudownego uzdrowienia, jaki się wydarzył w dniu 10-go września, w naszem cudami słynącem miejscu. — Wśród przybyłych na odpust z okazyi święta Najświętszej Maryi Panny pątników, znajdowała się Anna Ejbich zamieszkała w Warszawie. Cierpiała ona na chroniczne zapalenie stawu w ...lanie i chodziła z trudnością, wyraźnie utykając. Przed nabożeństwem, w poniedziałek, Anna Ejbich czuła się tak źle, że w presbiteryum musiała korzystać z pomocy sąsiadów, aby zająć miejsce na krzesełku. Po ukończeniu zaś Mszy św., Ejbichowa swobodnie zupełnie powstała z krzesła i wyszła z kościoła

o własnych siłach. Ponieważ fakt ten zaszedł w obecności licznych świadków, doniesiono o tem ks. przeorowi, O. Reymanowi, i spisano odpowiedni protokół, poświadczony przez d-ra Reymana, który oświadczył, że z punktu widzenia lekarskiego zasługuje na szczególną uwagę rzadki, a nawet niezwykły wypadek tak szybkiego ustąpienia bólu.

## Skonfiskowała ck. Prokuratorya Państwa.

**Krajowe guziki niciane**, wyrabiane w okolicach Lwowa (Zamarstynów, Snopków, Zubrza, Pasieki) w samymże Lwowie, Krakowie i okolicach Kołomyi torują sobie zwolna drogę w handlu. — Kupcy krajowi i publiczność powinnaby popierać ten wyrób swojski, a fachowcy służyć wskazówkami.

**Poobiednia drzemka.** Tak dla zdrowych, jak i dla chorych większy ruch lub praca natężająca umysł nie są do polecenia po obiedzie. Natura bowiem sama ciągnie nas, jeżeli nie do snu, to przynajmniej do wypoczynku po każdem jedzeniu. Włosi po swojej sieście czują się bardzo dobrze. Niemowlę, zaspokoiwszy głód, zwykle zasypia. Robione w tym względzie doświadczenia przemawiają za odpoczynkiem po jedzeniu. Tak n. p. kilka zdrowych legawców pozostawiano po jedzeniu w spokoju, innym zaś kazano uganiać. Przy badaniu następnem okazało się, że w żołądku wypoczywających po jedzeniu psów, wszystko było dokładnie przetrawione, podczas, kiedy u psow, które biegały po jedzeniu, proces trawienia dopiero się rozpoczął. Mimo to jednakże drzemka poobiednia nie powinna trwać dłużej, jak kwadrans. Kłaść się całkiem nie potrzeba, ale wystarczy się oprzeć w wygodnym . telu.

**Przyjemne zastępstwo.** W Chinach bardzo często zdarza się, że skazani na śmierć wyrokiem sądowym dają za siebie zastępstwo, wskutek czego za wykonaną i udowodnioną zbrodnię pod miecz katowski daje głowę człowiek zupełnie niewinny. Używanie zastępców uznaje chiński kodeks karny. Zwykle płaci się za to 300 złr., kandydatów zaś na zastępstwo nigdy nie brakuje, tak, że skazany nieraz jest w kłopocie, kogo wybierać z liczby kilkudziesięciu zgłaszających się osób. Umowa pomiędzy skazanym i zastępcą robioną jest wobec sędziego. Skazany wypłaca wynagrodzenie zastępcy przy zawarciu układu. Zastępcy wolno jest przez tydzień czasu być na wolności, w celu uregulowania swych interesów. Pieniądze, otrzymane za tego rodzaju zastępstwo, Chińczyk rozdziela zwykle w sposób następujący: za 100 złr. kupuje ziemi na grób dla siebie, za drugie 100 zakupuje wiatraczek z modlitwami za swą duszę, trzecie zaś 100 pozostawia swej rodzinie. Od chwili zgłoszenia się zastępcy do więzienia, właściwy skazany odzyskuje wolność, obowiązany jest wszakże aż do chwili stracenia odwiedzać codziennie swego zastępcę w więzieniu, przynosić mu rozmaite przysmaki, wreszcie być obecnym podczas tracenia.

**Stare marki pocztowe** wyszły z użycia. Od 1. października do końca grudnia b. r. wolno je jeszcze wymieniać we wszystkich urzędach pocztowych na znaczki nowe.

**Kradzież w Watykanie.** Nieznani sprawcy, którzy jednak znać muszą lokalności Watykanu, rozbili kasę żelazną, stojącą na drugiem piętrze Watykanu i skradli z niej 357.000 lirów w rentach i 3000 lirów gotówką.

**Z targów zbożowych.** Kraków, dnia 9. października. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 15·20 do 17·60 ; — Żyto od 13·20 do 15·— ; — Jęczmień od 13·— do 14·— ; — Owies z opłatą akcyzową od 13·60 do 14·40; — Groch od 17·—

do 24·—; — Tatarka od 14·— do 17·—; — Proso od 10·— do 11·50; — Fasola od 14·— do 21·—; — Jagły od 19·— do 25·—; — Siano od —·— do 6·80; Słoma od —·— do 4·—; — Koniczyna na paszę od —·— do 7·20; — Ziemniaki za hektolitr od 2·60 do 3·—; — Jaja za kopę od 3·— do 3·60; — Masła za garniec od 6·50 do 8·—. Wszystko liczono w koronach.








Wydawca: **Franciszek Ptak.** — Redaktor naczelny: **Ks. Andrzej Szponder.** — Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Michał Danielak.** — Drukiem J. R. Łakocińskiego w Krakowie.